

teraz dorocznym przeglądem co najlepszych sił proletariatu polskiego.

Jak widzimy, święto majowe przyjęło już u nas całkiem określony charakter i stale, aczkolwiek zwolna, wzrastająca liczba świadomych uczestników tej manifestacji doprowadzi nas w końcu do tego, że za przykładem najdzielniejszych towarzyszy naszych pójdą i mniej zdecydowani, mniej odważni. Wtedy kraj nasz w dn. 1 maja będzie widownią niemniej powszechnego świętowania, niż jest ono dziś w Galicji. Wtedy nadejdzie też czas pomyśleć o bardziej czynnej rozprawie z naszymi wrogami, a przede wszystkim z głównym z nich — rządem carskim.

Niepokój żandarmów, szukanie ze strony najazdu punktu oparcia dla siebie w szlachcie i duchowieństwie katolickim, wreszcie ujadanie w druku różnych piesków burżuazyjnych świadczą, że choć zwolna, ale zbliżamy się do celu. 1 Maj będzie nadal miarą wzrostu sił naszych, a te spotęgujemy tylko wytrwałą pracą uświadamiania i organizowania się.

OD REDAKCJI

«Robotnik» nr 25, str. 1, z 12 grudnia 1897.

Oddajemy dziś w ręce wasze, towarzysze, 25 nr. Numerem tym zamykamy przeszło trzyletni okres istnienia «Robotnika». Wydane w ciągu tego okresu 25 nrów zawierają 298 stronic druku i zostały rozpowszechnione w całym kraju w 32.000 egzemplarzy, na co spotrzebowano 1700 funtów papieru.

Cyfry powyższe, odzwierciadlając rozmiary tajnie dokonanej pracy naszych zecerów i kolporterów, nie dają jednak jeszcze całkowitego obrazu działalności, związanej z «Robotnikiem». Nie dość bowiem jest mieć tajną drukarnię i zabezpieczyć ją przez tak długi czas od poszukiwań wielotysięcznej zgrai carskich siepaczy — trzeba jeszcze zapewnić pismu dostateczną liczbę współpracowników z całego kraju, ażeby mogło ono godnie sprostać swemu zadaniu. Pod tym względem każdy numer «Robotnika» składa nowe świadectwo, jak rozgałęzione są nasze stosunki. Te setki korespondencji, kartek, druków, nawet opakowań od tytoniu, zapisanych niewprawnymi rękami, zasmolonych przy przechodzeniu z rąk do rąk zanim doszły do redakcji; te setki kolporterów, śpieszących

bez względu na areszty rozdać numer towarzyszom; te tysiące stałych czytelników, dzielących się po kilku, kilkunastu jednym egzemplarzem; ten strach wreszcie wszelkich dusz podłych, gdy ujrzą swe czyny, napiętnowane w «Robotniku», — wszystko to dowodzi, że pomimo swej tajności «Robotnik» jest najbardziej rozpowszechnionym wśród robotników pismem, jest jawnym wyrazicielem pragnień całej klasy robotniczej, budzącej się do samodzielnego życia, do walki o swe interesy i swe ideały.

Istnienie «Robotnika» i jego szerokie rozpowszechnienie to nie tylko dowód energii i wytrwałości zatrudnionych przy nim jednostek, lecz zarazem wyraz siły tego potężnego ruchu socjalistycznego, który i u nas ogarnia coraz szersze koła ludności pracującej, powołując ją pod czerwony sztandar walki o wolność i wyzwolenie. I dlatego właśnie «Robotnik», niosąc otuchę i wiarę tam, gdzie panowało przygnębienie i zwątpienie stał się dla nas wszystkich ukochanym dzieckiem, naszą dumą.

Tak, towarzysze, możemy z dumą wskazać na «Robotnika», bo istnienie jego jeszcze raz potwierdza, że w całym narodzie polskim jest tylko jedna rewolucyjna klasa — klasa robotnicza: wbrew pętom niewoli politycznej potrafiła ona wyłonić z siebie tajną organizację dla obrony swoich interesów i na drodze nielegalnej zdobyć to, czego carat nie daje — wolność słowa.

Niech ta niczym niezachwiana wiara w zwycięstwo naszej sprawy, ta pewność, że wciąż zbliżamy się do celu, da wam, towarzysze, i ten niezbędny hart ducha, który nie ugnie się przed żadnym niebezpieczeństwem, przed żadną przeszkodą, a wtedy zawsze potrafimy utrzymać raz zajęte stanowiska i, choćby nawet dzisiejsza drukarnia «Robotnika» wpadła w ręce żandarmów, dojdziemy i do pięćdziesiątego numeru i dalej.

PRAWO A URZĘDNICY

«Robotnik» nr 23, str. 3—4, z 29 czerwca 1897.

Od początku panowania obecnego cara konikiem, na którym paradować lubią wszyscy ministrowie i naczelnicy, jest prawność. Każdy z nich na gwałt krzyczy, że rządzić będzie nie według swego widzimisie, lecz na zasadzie praw